Nr. 222a. Dnia 13 sierpnia. Czwartek. Dnia 1 (13) sierpnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Hipolita i Kasjana M.M.
Piątek: Euzebjusza Wyznawcy.
Sobota: Wniebowzięcie N. P. M.
Niedziela: Jacka i Rocha W. W.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 40.
Zachód " " 7 " 28.
Długość dnia godzin 14 minut 48.
Ubyło " " 1 " 55.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 28 r.
Zachód " " 8 " 47 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 14° R.

Poniedziałek: Anastazjusza B.
Wtorek: Agapita Męcz.
Środa: Rufina Wyznawcy.
Czwartek: Bernarda Opata Dokt. K

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rosława, jutro Dobrowoja.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Jawnuta" i „Gizella"; jutro „O czem marzą młode panienki", „Pan Geldhab" i „Świeczka zgasła";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Małe ręce" (pierwszy raz) i „Fryzetta"; jutro „Orfeusz w piekle". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Służba kolejowa lekarska otrzymała polecenie bacznego czuwania nad ścisłem wypełnianiem przepisów anticholerycznych w razie okazania się potrzeby.

= W celach zapewnienia bezpieczeństwa publicznego na kolei wiedeńskiej zaprowadzoną zostaje straż drogowa, uorganizowana podług systemu inżeniera Hryniewieckiego, a polegająca na kontroli dróżników rewidujących, czyli obchodzących plant drogi żelaznej. Dla wprowadzenia tej inowacji ustawiane są w pewnej odległości aparaty, w które rewidujący dróżnicy obowiązani będą wrzucać jedne, a jednocześnie wyjmować drugie kartki, te zaś ruchome kartki najdokładniej wykazują, o której godzinie i w którem miejscu był na służbie dróżnik. Obecnie straż drogowa na kolei wiedeńskiej wprowadzoną została na pierwszym oddziale, to jest pomiędzy Warszawą i Skierniewicami, ponieważ jednak manipulacja ta okazuje się dokładną kontrolą służby drogowej, co szczególniej w porze zimowej jest ważną kwestją, więc w krótkim czasie zaprowadzoną będzie na całej linji, na co odpowiedni fundusz wyznaczonym już został.

= Z dniem 22-im sierpnia r. b. wprowadzoną zostaje bezpośrednia komunikacja na przewóz towarów, zwierząt i powozów między wszystkiemi stacjami drogi żelaznej petersburskiej a stacjami drogi terespolskiej, z wyjątkiem tylko obu stacyj warszawskich, tj. Warszawy petersburskiej i Warszawy terespolskiej.

= Przedmioty pozostawione przez pasażerów w pierwszym kwartale r. b. w pociągach pasażerskich drogi terespolskiej, a dotychczas nie odebrane, sprzedane zostaną przez publiczną licytację w dniu 13 września r. b. Przedmioty te można obejrzeć u zawiadowców stacyj Siedlce, Łuków, Brześć i Praga.

= Zapis studentów do tutejszego uniwersytetu, rozpoczęty z dniem 27-go lipca trwać będzie jeszcze do dnia 22-go sierpnia. Według niedawno wydanych przepisów, kandydaci chcący zapisać się w poczet studentów prócz dowodów takich, jak świadectwo dojrzałości, metryka urodzenia i świadectwo pochodzenia, winni są złożyć nadto kopje tychże samych dowodów, spisane na zwyczajnym papierze oraz dwa egzemplarze fotografji z własnoręcznym podpisem. Podania o przyjęcie winny być podawane na ręce rektora, na papierze zwyczajnym, z oznaczeniem fakultetu, na który kandydat zapisać się zamierza.

= Wbrew istniejącym dawniej przepisom co do sklepów z wyprzedażą, która winna się odbywać w oznaczonym przeciągu czasu, poczem sklep ma być zamknięty, znajdują się stałe wyprzedaże będące łapką na łatwowierność kupujących. Dla zapobieżenia temu nadużyciu polecono ściśle sprawdzić, o ile te wyprzedaże są faktyczne a jeżeli okażą się fikcyjnemi, winni będą pociągnięci w myśl obowiązujących przepisów do odpowiedzialności sądowej.

= W zeszłym tygodniu komisja sanitarna dokonała rewizyj w 181 domach i w 48-iu spisała protokóły, pociągając właścicieli do odpowiedzialności sądowej za dostrzeżone nieporządki w ich posesjach.

= Dnia wczorajszego rozpoczęte zostały roboty przy budowie kanału C. w alei Szucha, na przestrzeni od alei Ujazdowskich do rogatek Mokotowskich. Również rozpoczęto roboty na ulicy Chłodnej pomiędzy Żelazną i Elektoralną, około zakładania rur nowego wodociągu. Skutkiem powyższych robót aleja Szucha zostaje zamkniętą dla przejazdu. Na Chłodnej komunikacja nie ulegnie przerwie.

= Pomocnik warsz. oberpolicmajstra, p. Własowskij, otrzymał dymisję w służbie wojskowej, a natomiast pozyskał rangę cywilną radcy kolegjalnego.

= **Z teatru i muzyki.**

* Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Cieślewskiego, w sobotę zamiast „Aidy" usłyszymy znowu „Żydówkę" z panią Brajninową i p. Kamińskim.

* Teatr Nowy występuje dziś z nową krotochwilą w trzech aktach z francuskiego pp. Labiche i Martin pt. „Małe ręce".

* Do składu personelu naszych teatrów zaliczoną została z dniem dzisiejszym panna Noiret, która podpisała kontrakt roczny.

* Pan Jasieński, główny maszynista teatrów warszawskich, udał się do kilku większych miast zagranicę dla obejrzenia maszynerji tamecznych scen, w celu zastosowania niektórych szczegółów w naszym teatrze.

= Kasy rzemieślnicze.

Sprawozdanie kas pożyczkowo-rzemieślniczych za pierwsze półrocze r. b. przedstawia się jak następuje:

35)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.

Adolf jednak niezmiernie powoli przychodził do siebie, a kiedy cieszyli się wszyscy przy nim, on leżał milczący, z bladym uśmiechem na wargach, który zdawał się więcej tęskny niż radosny. Tylko czasem, kiedy Marynia siadała przy nim i swoim szczebiotem rozweselała na wyścigi z kanarkiem mieszkanie, on brał jej rękę w rozpalone dłonie jakby chciał się przekonać, że to nie sen, nie gorączkowe marzenie i słuchał z przymkniętemi na wpół oczyma jak gwarzyła o przyszłości.

Pani Słońska dotąd nie bardzo chciała słyszeć o miłości syna. Jak zwykle matki, była pełną złudzeń co do swojego jedynaka; sądziła, że Adolf mógł zrobić świetną partję, że nie było panny na świecie, któraby nie była dumną i szczęśliwą z jego wyboru. A on tymczasem?... Marynia była to krwawa rana jej serca. Jednak nie umiała sprzeciwiać się synowi, lękała się go rozdrażnić a potem Marynia tak nieśmiało spoglądała na nią i tak mało zabierała miejsca, iż trzeba było nie mieć serca, by jej dać uczuć jakąkolwiek niechęć.

Pani Słońska niechęci nie pokazywała, ale nie lubiła patrzeć na młodą parę, drażniła ją ona. Było to stwierdzeniem faktycznem upadku rodziny, odjęcia jej możności powstania, które według jej pojęć, opierało się na Adolfie. To też zwykle, gdy młoda dziewczyna siedziała przy synie, pani Słońska szła do sypialnego pokoju, kładła się na kanapkę i wzdychając, paliła papierosy, których sobie, niestety, w tych ostatnich czasach coraz rzadziej pozwalać mogła.

Pomiędzy bratem a jego narzeczoną, Felicja czuła się zbyteczną. Nieraz słyszała, jak szepty ich milkły za jej nadejściem, a zresztą jej także widok ten sprawiał nieokreśloną przykrość. Nie dlatego by na równi z matką roiła świetny los dla brata, o jakiejbądź świetności zapomniała od dawna; nie dlatego, by zazdrościła szczęścia jemu lub Maryni, tylko że czuła się w tej chwili niepotrzebną im, niemal obcą, że przychodziła jej na myśl z goryczą własna dola.

W takich chwilach wybiegała z domu; jeśli zastawała kościół otwarty, wchodziła tam jak do przystani skołatanego serca. Siadała w najciemniejszym jego kąciku, upajała się ciszą i cieniem przybytku. Z ran Chrystusa płynęła dla niej pociecha; patrząc na ten obraz najwyższego cierpienia, lżej jej było dźwigać krzyż własny. Zdawało jej się, że ta głowa pochylona na piersi w boleści konania poruszała ustami, a z ust tych wychodziły pamiętne słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i spracowani jesteście a ja was ochłodzę".

Wówczas stawała się silną. Ją nikt nie pocieszał, nie obchodził nigdy; znękana, zbolała, musiała dźwigać nietylko krzyż własny, ale pokrzepiać ciągle najbliższych sobie—ciągle, nieustannie. Tutaj zapominała na chwilę przynajmniej o swoim gorzkim losie i doznawała mistycznej pociechy. Była w stanie siedzieć w ławce godziny całe, tem więcej, że czas jej nie miał właściwej wartości, bo skoro ukończyła domowe zatrudnienia, nie miała już sposobności zużytkować go na korzyść rodziny. Drobne roboty szydełkowe spadły w cenie wskutek konkurencji i nie miały zbytu, ona więc opuściła ręce i nie mogła wynaleźć sobie innego zajęcia.

Tym sposobem czas był dla niej w wielu razach ciężarem i w godzinach przymusowego próżnowania, cisnęło jej się do myśli wszystko co było smutne i rozpaczliwe. W kościele tylko modlitwa sprawiała jej ulgę, wpadała w mgliste marzenia, które dawały jej ukojenie.

Podczas choroby brata, nie mogła uczęszczać na nabożeństwa, na których spotykała się regularnie z całem kółkiem istot, będących mniej więcej w jednem z nią położeniu i na jednym poziomie umysłowym, gdyż dorywczo tylko mogła wysunąć się z domu. Spotykała je czasem na ulicy, a wówczas zamieniały ukłon, czasem gorliwsze z pomiędzy nich, dodawały bogobojne powitania imieniem Chrystusa. Czasem też pytały o przyczynę opuszczenia nabożeństwa, a dowiedziawszy się o smutku, jaki ją trapił, obiecywały swoje modlitwy.

Po każdem takiem spotkaniu Felicja czuła się pokrzepioną trochę, nie była już tak samą na świecie, istniał węzeł łączący ją ze społeczeństwem, a przynajmniej z jedną jego cząstką, ona także była ogniwem w łańcuchu pobożnych, mogła w nim mieć znaczenie modlitwami swemi. Kościół w tem wielkiem ludnem, ruchliwem mieście, był jedynem miejscem, gdzie zauważono jej nieobecność. To też kościół nabierał dla niej indywidualnego znaczenia, identyfikował się z jedną świątynią. Wiedziała dobrze, iż Pan Bóg jest wszędzie jeden i wszędzie jednako modlić się można, przecież w innych kościołach czuła się obcą, tylko w po-Dominikańskim doznawała tych błogich wrażeń, które powracały jej siły i odwagę do życia.

Kiedy jednak Adolf powoli zaczął przychodzić do siebie i codzienne wizyty doktora ustały, Felicja nawet w kościele nie znajdowała ciszy i ukojenia; wówczas przechadzała się po mieście, gnana jakimś niepokojem, zwracając się zawsze ku dzielnicom, gdzie miała szanse spotkać Konrada. Wiedziała kiedy bywał w lecznicy, kiedy w szpitalu i z wiedzą czy bezwiednie urządzała się w ten sposób, iż bardzo często schodzili się na ulicznym chodniku.

Spotkawszy ją Konrad, zatrzymywał się zwykle, pytając o zdrowie Adolfa, a ona tłomaczyła się za-

Remanent z r. z. we wszystkich kasach wynosił 1,708 rs. 99 k. W ciągu półrocza wpłynęło ze zwrotu rat rs. 14,860 kop. 35; z procentów od udzielonych pożyczek rs. 1,197 kop. 77; z kar za spóźnione raty rs. 360 kop. $67\frac{1}{2}$, ze sprzedaży fantów rs. 1,824 kop. 50, z zysku na sprzedaży tychże fantów rs. 100 kop. 86, razem przeto wpływ wynosił rs. 18,344 kop. $15\frac{1}{2}$, co łącznie z remanentem przedstawiało sumę rs. 20,053 kop. $14\frac{1}{2}$.

Z tej sumy wydano na pożyczki rs. 14,358, na zakup fantów rs. 1,833, na potrzeby kas i administracją rs. 1,939 kop. 79, razem przeto w ciągu pierwszego półrocza wydano rs. 18,130 kop. 79, na drugie zaś półrocze pozostało rs. 1,922 kop. $33\frac{1}{2}$.

Największy obrót funduszów rs. 4,331 kop. $39\frac{1}{2}$ był w kasie cyrkułu XII-go na Pradze, w tym też cyrkule najwięcej udzielono pożyczek i przyjęto fantów, wydano bowiem rs. 3,679; najmniejszy obrót, gdyż tylko rs. 1,329 kop. 24, był w kasie cyrkułu II i III-go na Podwalu i w tym też cyrkule najmniej udzielono pożyczek i zakupiono fantów, gdyż tylko na 1,096 rs.

= Biuro dla interesów rolnictwa.

Z powodu wzmianki, pomieszczonej w korespondencji z Warszawy do *Kraju* petersburskiego (w nrze 29-ym) o znanym już czytelnikom naszym projekcie p. Karola Filipowicza, utworzenia za współudziałem tutejszego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu, biura dla interesów rolnictwa, pośpieszamy donieść, że pożyteczny ten projekt nie został bynajmniej odłożony *ad feliciora tempora*, jak tego obawia się korespondent *Kraju*, lecz przeciwnie, wkrótce już zapewne urzeczywistniony zostanie.

Projekt ten, uzyskawszy najprzychylniejszą opinję poważnych osobistości, którym do szczegółowego zbadania przesłanym został przez zarząd Towarzystwa przemysłu i handlu, komunikowany był członkom sekcji II-ej Towarzystwa na zebraniu czerwcowem, jedynie tylko ze względu na swoje dla całego ogółu znaczenie, gdyż rozprawy nad nim należą właściwie do sekcji V-ej, w której też na najbliższem posiedzeniu będzie rozbierany.

Jeżeli nie nastąpiło to dotychczas, to tylko z powodu obecnej martwej pory roku, w której nie mogąc liczyć na znaczniejszy udział członków, sekcje zawiesiły swe czynności.

Niezależnie od przebiegu tej sprawy w Towarzystwie przemysłu i handlu, autor projektu stara się też, jak słyszymy, o gromadzenie tymczasem odpowiednich sił i środków materjalnych (z których poważną część ma już podobno zapewnioną), celem wprowadzenia w życie tej tak potrzebnej dla rolnictwa naszego instytucji, skoro tylko usankcjonowaną zostanie przez właściwy oddział Towarzystwa.

= Ze szkoły technicznej.

Dziesięciu uczniów, którzy ukończyli szkołę techniczną kolei terespolskiej, stosownie do rozporządzenia ministerjalnego znalazło zajęcie w warsztatach mechanicznych kolei terespolskiej, jako dyetarjusze.

Obecnie skutkiem zaprowadzania oszczędności, kolej terespolską zniosła się w tym względzie z koleją iwangrodzko-dąbrowską i ta ostatnia wszystkich 10-ciu wspomnianych mechaników, przyjęła do swoich warsztatów mechanicznych, przeznaczywszy im dobre posady i stosunkowo dość znaczne wynagrodzenie.

= Wycieczki do Jabłonny.

Mieszkańcy Warszawy, których okoliczności skazały na pobyt w mieście podczas lata, starają się korzystać przynajmniej z niedzieli i o ile wielmożna pogoda dozwoli, zaczerpnąć świeżego powietrza jak można najdalej od murów miasta, nawiedzonego robotami budowlanemi, kanalizacyjnemi i wodociągowemi.

Wielu z tych niedzielnych turystów korzysta z komunikacji wodnej i parowcami udaje się do Jabłonny.

Nie wesoła jest jednak dola tych, co tam przybędą.

Nie znajdą na wybrzeżu żadnego schronienia ani od upału, ani od słoty; chcąc się udać do parku, potrzebują przebyć przeszło ćwierć mili bezdroża, a w końcu skazani są na własny przemysł i inwencję, jeżeli chcą czemkolwiek, nie przebierając, posilić się lub ochłodzić.

Powrót do statku jest znowu taką samą torturą, a brak jakiegokolwiek schronienia na wybrzeżu jeszcze bardziej daje się uczuć powracającym.

Jednakże bardzo małym kosztem i bardzo niewielkiem ryzykiem możnaby w Jabłonnie na dni świąteczne urządzić jakieś koczujące przybytki wypoczynku, bodaj tylko w tym rodzaju, jak bywają urządzane w innych okolicach miasta na odpustach.

Ściągnęłoby to więcej gości i opłaciłoby się przedsiębiorcy niezawodnie, gdyż Jabłonna jest jednem z miejsc najodpowiedniejszych do zamiejskich wycieczek, a żegluga parowa udawanie się do tej miejscowości bardzo ułatwia.

= Fabrykacja atramentu.

Ogólne narzekanie ludzi mających do czynienia z piórem na zły wyrób atramentu w niektórych fabrykach tutejszych, skłoniło jednego z poważnych ludzi do wyrabiania go starym, domowym sposobem i odstępowania bez pretensji kolegom i przyjaciołom.

Ktoś pochwycił jego tajemnicę i zakłada fabrykę atramentu, która wyrabiającym ten materjał z pewnością da podnietę do ulepszenia wyrobu.

= Roboty nocne.

Celem przyśpieszenia robót kanalizacyjnych, a tem samem rychlejszego otwarcia ruchu, przy ulicy Miodowej robotnicy pracują zarówno we dnie, jak i w nocy.

Ze względu na niedogodności, pochodzące z zatamowanego ruchu, pośpiech jest zupełnie na miejscu.

= Bankructwo.

W tych dniach zbankrutowała w Warszawie jedna z fabryk parasoli i parasolek.

Pasywa wynoszą bardzo poważną sumę, bo aż 100,000 rs.

Większa część długów przypada kupcom i dostawcom zagranicznym.

Upadły fabrykant rozpoczął pertraktacje z wierzycielami, deklarując płacić za rubla po kop. 30.

= „Herrn Bank Polski, Warschau“.

Pod takim adresem odebrał Bank polski ofertę z Hamburga, w której jakiś bankier hamburski, deklarując Bankowi swoje względy, przesłał jednocześnie los swojej loterji, z żądaniem przesłania za przekazem należności za bilet.

Naturalnie, zwykłym w takich razach trybem, rzecz poszła do akt, gdzie świadczyć będzie o nieznajomości rzeczy pana bankiera hamburskiego, który widocznie o Banku polskim, znanym oddawna w całej Europie, jeszcze nigdy nie słyszał.

= Amazonka.

W jednej z tutejszych strzelnic bywa obecnie panna R., która wprawia w podziw znawców umiejętnością obchodzenia się z bronią i trafnemi strzałami.

Panna R. przyjmowała udział w kilku większych polowaniach tej zimy.

= Przeciw bólowi zębów.

Po podwórzach chodzi przybysz ze wschodu z flaszeczkami, mającymi zawierać jakoby „nieomylne lekarstwo od bólu zębów”...

Czy środek ten uczyni przewrót w dentystyce— wątpić należy...

= Potworek.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o nowonarodzonym potworku, dziecięciu pozbawionem rąk, a natomiast obdarzonem narostkami w kształcie rogów.

Otóż potworek zmarł w kilka godzin po urodzeniu i został zakonserwowany dla umieszczenia w muzeum uniwersyteckiem.

= Wywiezienie antyka.

Kilka dni temu pewna uboga wdowa, zmuszona ostateczną potrzebą, sprzedała zagranicznemu ajentowi starożytny zabytek.

Było to biurko z szafką, pochodzące z początku XVII-go wieku, a świadczące o ówczesnym rozkwicie naszej sztuki stolarskiej i snycerskiej.

Za zabytek ten ajent ofiarował 450 rs., które na razie były dla wdowy niemałą pomocą.

Na usprawiedliwienie dodać wypada, iż właścicielka biurka długo poszukiwała nabywcy na miejscu...

---

wsze, iż miała sprawunek lub interes w tej stronie miasta; chciała usprawiedliwić te częste spotkania, lękając się, by nie naprowadziły młodego doktora na ślad jej uczucia.

Mogła być jednak spokojną pod tym względem; mężczyzna nigdy nie domyśli się uczucia kobiety obojętnej sobie, jeśli uczucie to nie może pochlebić jego miłości własnej, tembardziej, gdy sam ma serce kim innym zajęte.

Spotykał on ją zresztą z przyjemnością. Podczas bliższych stosunków, jakie zwiększyły się pomiędzy nimi, nauczył się cenić jej siłę charakteru, rozsądek, serce i odwagę, nabrał dla niej szacunku i przyjaźni, które podtrzymywały jej nadzieje. A przytem był on w takiej rozterce sam z sobą, iż baczne oko Felicji zatrzymywało się teraz na nim z podwójną uwagą. Pod naciskiem niewiadomych czynników i wpływów, stawał się on przystępniejszym miększym uczuciom. Chwilami były w jego głosie drgania namiętne, chwilami głos ten zdawał się zwilżony, jakby tam coś skarżyło się i płakało mu w sercu; to znowu wyglądał jak człowiek, który sprzecza się sam z sobą, wszędzie nosi burzę jaka nim mieta i zwraca się na wszystkie strony, szukając daremnie steru własnych uczuć i czynów, bo ster ten wypada mu z ręki.

Były dnie, w których przychodził do Słońskich, siadał przy łóżku Adolfa i nie mówił słowa. Wówczas brat i siostra spoglądali po sobie zdziwieni, a Felicja potem marzyła o rzeczach, które zdawały jej się czasem niepodobne, a czasem znowu tak blizkie, iż kto wie, czy nie starczyłoby jej wyciągnąć rękę, aby je pochwycić.

W końcu zmiany i roztargnienia Konrada były tak widoczne, iż Adolf mówić o tem począł z siostrą.

— Niepoznaję doktora — wyrzekł do niej jednego wieczora, gdy ten po długiem milczeniu powstał, pożegnał się i wybiegł gwałtownie, jakby go kto gonił.

— Co jemu jest?— pytała Felicja.

A gdy wymawiała to słowo, brat popatrzył na nią uważnie i roześmiał się w sposób tak dziwny, iż nic wiedzieć czemu zarumieniła się, jak nie rumieniła się nigdy.

— Czy doprawdy niedomyślasz się tego, Felo?

Ona lękała się domyślać, lękała się, by nie nazwano ją szaloną i niechciała, by brat nawet zajrzał do głębi jej serca.

Adolf jednak, z intuicją jaką miłość obdarza najmniej nawet bystre inteligencje, wyrzekł stanowczo:

— Konrad się kocha!

Przeszedł ją dreszcz rozkoszy i zachwytu. Więc jeśli to było szaleństwem, nie ona jedna była szaloną. Pochyliła głowę w milczeniu, a brat mówił dalej:

— Nie udawaj! Niby ty o tem nie wiesz.

Nigdy głos ludzki nie wydał jej się rozkoszniejszą muzyką. Przecież jakiś instynkt obronny kazał jej nie poddawać się nadziei, niepokazywać jej bratu.

— Cóż ja mogę o tem wiedzieć!—zawołała gwałtownie.

— Wy, kobiety, — ciągnął dalej Adolf — choćbyście były niewidome, wiecie zawsze, gdy kto na was spogląda.

Widocznie cieszyła go nadzieja szczęścia siostry, zatrzymywał się na tej myśli z rozkoszą. Aż ona słuchać go zaczęła jak zwiastuna dobrej wieści, której sama dowierzać nie śmiała.

— Więc on na mnie patrzy! — zawołała wreszcie.— To być nie może, Adolfie, ty się mylisz, jakby on mógł na mnie zważać!

Spoglądała na niego z bijącem sercem.

Ale Adolf należał do ludzi, którzy nigdy jasno nie umieją spojrzeć ani na siebie i na los własny, ani na drugich.

— Cóżby w tem było dziwnego — wyrzekł poważnie, porzucając ton żartobliwy. — Konrad zna cię oddawna, a teraz, teraz ocenił cię jak na to zasługujesz.

Niestety, on niedomyślał się wcale, że na tym świecie ludzie tylko wówczas cenieni są według zasługi, gdy o tej zasłudze sami mówią nieustannie i że zasługi wszystkich kobiet należą do kategorji wiecznie zapoznanych.

— Adolfie! — zawołała — czy ty jesteś pewnym tego co mówisz?

Spojrzał na nią, zdziwiony wyrazem, z jakim to wypowiedziała, bo nie przyszło mu nigdy na myśl, by siostra kryła jaką tajemnicę sercową.

— No, pewny! Któż może być pewny podobnej rzeczy?.. Tak mi się zdaje! Zresztą to się pokaże!

— Tak, to się pokaże — powtórzyła zwolna zmuszając do milczenia wszystkie podniesione uczucia. —Tylko nie mów tego mamie, nikomu.

Felicja uniosła z tej rozmowy tyle słońca w myśli, że to biedne mieszkanie zdało jej się jasne i promienne.

A przecież przebywała bardzo ciężkie chwile; brak był coraz większy, Adolfowi trzeba było posilnego rosołu, delikatnego mięsa, kompotu. Felicja kupowała to wszystko w homeopatycznych dozach, strzegła jak oka w głowie, przed matką nawet, której musiała odmawiać owych sucharków, owej śmietanki, co stanowiły osłodę jej życia. Pani Słońska zwracała ku niej przy śniadaniu i herbacie żałosne spojrzenia, na które ona była nieczułą. Sama żywiła się suchym chlebem tylko, a kiedy matka lub brat zwracali na to uwagę, to wymawiała się nabożeństwem, votum uczynionem, że jako dziękczynienie za powrót do zdrowia Adolfa, suszyć będzie dwa dni w tygodniu. I suszyła rzeczywiście; brak środków łączył się u niej z nabożnem pragnieniem zadania sobie umartwienia, a kiedy była wycieńczona głodem, doświadczała jakiegoś błogiego uczucia, które podnosiło siłę wrażeń. Zdało jej się, że przez fizyczne cierpienie, dokupywała się nieznanych rozkoszy i nie mogła się powstrzymać od ofiarowania ich na intencję spełnienia najgorętszych marzeń, a wówczas każdy kęs chleba od ust odjęty, czynił jej wrażenie zrobionego ku temu kroku. *(d. c. n.)*

= Znakomita strata.

W tych dniach sukcesorowie jednego z kupców tutejszych, który niedawno zakończył sędziwy żywot, przeglądali po nieboszczyku szafę pełną papierów.

W jednej z szuflad znaleźli oni pełno banknotów i kuponów.

Było tego na sumę około 3,000 rs.

Pieniądze te jednak są już obecnie bez wartości, są to bowiem dawne banknoty Banku polskiego i kupony od listów zastawnych, których termin prekluzyjny dawno upłynął.

Jakim sposobem człowiek tak zabiegliwy i oszczędny mógł się dopuścić podobnego zapomnienia i narazić na grubą stratę?—tego nikt się nie może domyślić.

= Zarobki stróża.

Po większej części utrzymanie stróżów kamienicznych jest bardzo nędzne w tych domach, gdzie niema ubocznych dochodów, pensja bowiem od 6 do 10 rs. miesięcznie, jaką płaci właściciel, nie jest wielką, w stosunku do znacznej nieraz pracy.

Trafiają się przecież wypadki, gdzie stróże posiadając źródło niestałych dochodów, sporo zarabiają i dochodzą nieraz do poważnego kapitaliku.

Dowodem tego dwa świeże przykłady zaczerpnięte z kroniki miejskiej.

Prawie jednocześnie dwaj stróże dwóch większych i sąsiednich domów na Długiej, opuścili swoje stanowiska, na których pozostawali po lat kilkanaście.

Pensja jednego wynosiła ostatnio 6, a drugiego 7 rs. 50 kop. miesięcznie.

A jednak musieli mieć niezłe dochody, kiedy córka jednego, zaślubiając przed pół rokiem kupca skór, dostała 5,000 rs. posagu, a syn drugiego jest obecnie na trzecim kursie medycyny, utrzymując się z pensji wyznaczonej przez ojca.

Pierwszy stróż wyprowadził się z uciułanym kapitalikiem na prowincję.

Towarzysz jego, ojciec medyka, nabył w tych dniach posesję za rogatkami wolskiemi i gotowizną zapłacił 14,000 rs.

Są więc wyjątkowo korzystne posady stróżów kamienicznych.

= Kradzież.

Z mieszkania Leona K. przy ulicy Grzybowskiej nr 7 skradziono, o godzinie 5-ej po południu, dwie bransolety złote z kamieniami znacznej wartości.

Podejrzane o kradzież indywiduum jest poszukiwane.

= Otrucie.

W dniu wczorajszym pod nrem 67-ym na Niskiej Ryfka Pigłowska, kupiwszy grzybów od wiejskiej kobiety, ugotowała je na obiad.

Zaraz po spożyciu obiadu Abraham Pigłowski silnie zaniemógł.

Po nim zachorowały Ryfka i córka Perla.

Wezwano lekarza, który stwierdził, że grzyby były trujące i znalazł stan zdrowia otrutych bardzo groźny.

Odwieziono więc całą rodzinę do szpitala starozakonnych.

Co do Ryfki i Perli Pigłowskich jest nadzieja, że zostaną uratowane, Abraham zaś znajduje się bez nadziei.

= Nagła śmierć.

W szpitalu św. Jana Bożego zmarł nagle posługacz miejscowy Michał Zabrzycki.

Przyczyną nagłej śmierci było nałogowe pijaństwo.

= Przejechanie przez kobietę.

W dniu wczorajszym na Twardej Estera Aleksandrowa przejechaną została przez wóz roboczy i poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele.

Sprawczynią wypadku była Wiktoryna Sobolewa, włościanka z Czystego, która sama pełniła funkcję woźnicy.

= Poparzenie.

Służąca Elżbieta Micińska, licząca 26 lat wieku, nastawiając samowar, nalała do wnętrza kominka nafty, a gdy następnie podłożyła zapałkę, buchnął ogień prosto w twarz pochylonej nad samowarem.

Silnie poparzoną na twarzy, z opalonemi włosami, odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano, że wzrok nieszczęśliwej jest zagrożony.

= Ogień.

W dniu wczorajszym, o godzinie w pół do 8-ej wieczorem, w domu przy ulicy Długiej pod nrem 8-ym, w jednem z mieszkań pierwszego piętra zapaliła się od żelaznego pieca drewniana ściana, od niej zaś sufit.

Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli topornicy z oddziału nalewkowskiego, przyczem część ściany i sufitu wyrąbano.

= Wytrwałość.

Donoszą nam z Końskowoli, że tamtejsi i okoliczni mieszkańcy chrześcijanie, dotąd trwają w powziętem niedawno postanowieniu unikania wszelkiej styczności z ludnością żydowską.

Nikt z pomiędzy chrześcijan nic nie kupuje od żydów i nic im nie sprzedaje.

Szynki utrzymywane przez izraelitów zupełnie opustoszały, a wielu z pomiędzy właścicieli szynków poodstępowało je chrześcijanom.

Wiele już sklepów z rozmaitemi towarami, utrzymywanych przez żydów, dla braku zbytu zostało zamkniętych, pewna zaś część tej ludności, więcej ruchliwa i nie posiadająca własności nieruchomej, opuściła już Końskowolę, przenosząc się w okolice więcej podatne do operacyj handlowych.

Kilku z pomiędzy chrześcijan założyło już w Końskowoli drobne handle, a jak słyszeliśmy, wkrótce ma być w tem miasteczku założony sklep chrześcijański z rozmaitemi towarami na poważniejszą stopę.

= Przemytnictwo.

Kontrabanda spirytusu najbardziej się rozwinęła w powiatach tureckim i kaliskim.

Miejscowe sądy gminne ciągle są zarzucone sprawami przemytników.

Mnóstwo włościan zachęconych łatwym, chociaż wobec wzmocnienia granicy dość niebezpiecznym zarobkiem, porzuca rolę, poświęcając się wyłącznie przemytnictwu okowity pruskiej, czyli jak tam powszechnie nazywają „bismarkówki".

Więksi właściciele skarżą się bezustannie na brak robotnika wiejskiego.

Głównymi kierownikami przemytnictwa są drobni spekulanci małomiasteczkowi.

= O grzyby.

Z okolic Warki otrzymujemy wiadomość, że „pobytnicy", którym wyznaczono mieszkanie w tem mieście, wraz z miejscowymi włóczęgami przedsiębiorą gromadne wyprawy na grzyby do lasu sąsiedniej majętności Cychry w pow. kozienickim, zbrojąc się przeciw straży leśnej w co mogą i grożąc jej śmiercią.

W dniu 9-ym b. m. jeden z tych ludzi pchnął nożem trzykrotnie gajowego, który tylko grubemu ubraniu zawdzięcza, że nie poniósł szwanku.

Należałoby rozciągnąć ściślejszy dozór nad pepinierą „pobytników" w Warce.

= Przeszkoda w żniwach.

Przez trzy tygodnie bez przerwy trwające deszcze wyrządziły ogromne szkody rolnikom w gub. wileńskiej.

Zboże gnije na polu i kiełkuje na nowo, o zwózce myśleć nie podobna, a ziarna na nasienie nikt nie posiada.

= Dzikie zwierzęta pod Wilnem.

Zarządzone obławy na tygrysy i lamparty, które wyrwały się z wagonu i pląsają między traktem oszmiańskim i lidzkim, nie odniosły dotąd żadnego skutku, pomimo, że z Wilna wysłano pluton wojska, celem wytropienia zbiegów.

Ludność jest przerażona, a wieści o rozszarpanych i pokaleczonych mieszkańcach, bezwątpienia przesadne, krążą licznie po okolicy.

= Teatr.

We Włocławku rozpoczęło szereg przedstawień teatralnych towarzystwo dramatyczne poznańskie, pod dyrekcją p. Skirmunta.

Na pierwszy wieczór wybrano fredrowską „Zemstę za mur graniczny".

Teatr poznański doznaje zupełnego i zasłużonego powodzenia.

= Światło elektryczne w Łodzi.

Światło elektryczne zaprowadzone zostanie w prywatnych mieszkaniach i zakładach fabrycznych bawełnianych Karola Szeiblera w Łodzi.

Inżenier Wł. Leneczewski z Warszawy znajduje się już w tym celu od pewnego czasu w Łodzi i zajęty jest obecnie przygotowawczemi pracami w pałacu p. Szeiblerowej, w którym funkcjonować ma 130 lamp żarowych.

Parowy motor do wyrobu elektryczności został już ustawiony i całe urządzenie ma być ukończone za kilka tygodni.

Do oświetlania podwórzy fabrycznych służyć ma 5 wielkich lamp łukowych, po ustawieniu których rozpoczną się roboty około zaprowadzenia światła elektrycznego w zakładach fabrycznych.

= Nieostrożność z bronią.

W dniu onegdajszym, panna L., przebywająca na letniem mieszkaniu w okolicy Marymontu, postanowiła uczyć się strzelania z broni palnej.

W tym celu wziąwszy od brata fuzję, udała się do pobliskich zarośli.

Pierwsza próba wypadła nader niefortunnie, panna L. bowiem odwiodła kurek i potrąciła o wystającą gałąź.

Broń wypaliła, przyczem kilka ziarnek szrutu utkwiło w twarzy panny L.

Z powodu, że wystrzał nastąpił z bliska, więc proch pozostawił widoczne ślady, które nie prędko, albo może i wcale nie znikną.

= Smutny wypadek.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną znów było powodem smutnego wypadku.

We wsi Góra pod Warszawą, Konstanty Kaliński, oglądając pistolet, przypadkowo wystrzelił.

Kula trafiła stojącą w pobliżu sześcioletnią dziewczynkę, Emilję Lentz.

Biedne dziecko na miejscu śmierć poniosło.

= Przeniewierzenie.

Mieszkaniec miasta Międzyrzecza Abuś Dibergał, wyłudziwszy podstępem u kupca Blumenkopfa 1000 rs. gotówką, ulotnił się bez wieści.

Zachodzi domniemanie, że zbieg prawdopodobnie uciekł za granicę.

= Obiecujący młodzieńcy.

Mieszkańcy miasta Pułtuska Wiktor i Bronisław bracia Treberty, z których pierwszy lat 23 a drugi 19 liczący, zabrawszy skarbowych pieniędzy rs. 100, znikli bez śladu.

O takim kapitale nie ujdą zapewne daleko.

= Samobójstwo starca.

Pod Wilanowem powiesił się na drzewie Michał Kopczyk, blisko 70-letni starzec, kolonista z Powsina.

Powodem samobójstwa był obłęd umysłowy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Trzeźwienie pijanych.

Niepodobna pijaka zostawić na pastwę losu; przywiedźmy go do przytomności, choćby już tylko dlatego, by mieć satysfakcję wypalić mu reprymendę „na trzeźwo". Oto dwie recepty. Podana według nich pomoc, działa jak zaklęcie. Choćby pacjent stracony był jak „nieboskie stworzenie" wstanie i pójdzie o własnych siłach prosto do domu, a może i napowrót do szyneczku, ale to już nie będzie naszą winą. Pierwsze lekarstwo z nich: domieszać do pół szklanki zwyczajnej zimnej wody trochę syropu cukrowego lub poprostu stołową łyżkę miałkiego cukru; gdy się cukier rozpuści, dodać do wody dziewięć kropel amoniaku płynnego. Dać do wypicia lub wlać w gardło w razie odmowy. Drugie lekarstwo opiera się wreszcie na tym samym środku otrzeźwiającym co i pierwsze, to jest na amoniaku. Jedynie zamiast cukru wziąść wody miętowej, jeśli takową mamy do dyspozycji; sprzyja jeszcze lepiej wytrzeźwieniu. Stosunek przy użyciu jeden i ten sam. Amoniaku więcej jak piętnaście kropel do wewnętrznego użytku nigdy brać nie należy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Ernest Böhm**, kupiec, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności, w wieku lat 37. W głębokim smutku pozostała żona, ojciec i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 14-go sierpnia 1885 roku, o godzinie **4-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 1—2682—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12-go sierpnia.—Burmistrz w Kromieryżu, baron Bojakowski, wydał proklamację, w której oznajmia o zaostrzeniu przez władzę środków bezpieczeństwa publicznego. Każdy obcy, przybywający do Kromieryża, musi niezwłocznie wylegitymować się przed policją.

Paryż 12-go sierpnia. — Dr Brouardel złożył raport w akademji lekarskiej. Cholera trwa według niego sporadycznie w Marsylji już od d. 25-go czerwca (!), a to skutkiem brudu, tudzież przeludnienia niezdrowych dzielnic miasta, nieczystości utrzymywanej w szlachtuzach i innych przyczyn lokalnych.

Paryż 12-go sierpnia.—Do Algieru przybył parowiec francuski, wiozący 200 chorych żołnierzy. W drodze umarło 34 (czy na cholerę? *przyp. red.*)

(Ajencja północna.)

Welehrad 12-go sierpnia.—Dzisiaj odbyło się tutaj główne zgromadzenie nauczycieli słowiańskiej narodowości z wszystkich prowincyj austrjackich. Obrady ograniczone zostały do ocenienia doniosłości cywilizacyjnej roli, jaką apostołowie odegrali. Mowę uroczystą wygłosił ks. biskup Bauer.

Berlin 12-go sierpnia.—Przybył tu hr. Kalnoky w towarzystwie radcy sekcyjnego Aerenthala i po krótkiem zatrzymaniu się, wyjechał w dalszą podróż do Warcina.

Londyn 12-go sierpnia.—*Times* powiada: Anglja nie życzy sobie zagrożenia niepodległości Zanzibaru. Nie leży wszakże ani w zamiarach, ani w interesie Anglji stawiać przeszkody nowym projektom cywilizacyjnej natury.

Londyn 12-go sierpnia.—Z Berlina telegrafują, iż otrzymano tam wiadomości z Konstantynopola, według których misja sir Drummonda Wolffa może pozostać bezskuteczną. W kołach otomańskich pro

wadzą się w tej kwestji ożywione intrygi, oraz okazała się dość znaczna różnica zdań.

Londyn 12-go sierpnia. — Z Konstantynopola telegrafują, iż armeński patrjarcha zaprzecza wiadomościom, według których ma on się obecnie starać o zaprowadzenie reform w Armenji. Patrjarcha oświadcza, że armeńczycy zadowoleni są z rządu sułtańskiego.

Niżnyj-Nowgorod 12-go sierpnia. — Według wiadomości otrzymanych z Tomska, ogólna ilość wysłanej na jarmark herbaty dosięga 104,270 skrzyń (jaszczyków). W liczbie tej jest czarnej targowej herbaty 63,000 skrzyń, kwiatowej 690 skrzyń, prasowanej czarnej 21,200 skrzyń, prasowanej zielonej 18,900 skrzyń, herbaty prasowanej w płytach 280 skrzyń. Cen jeszcze nie ustalono. Porozumienie kupców nastąpi dopiero około 5 sierpnia (st. st.). W sprzedaży cząstkowej za czarną herbatę żądają 20 rubli za skrzynię.

Telegramy handlowe.

Berlin **12-go sierpnia, godzina 5 minut 10 popołudniu.**

Stan rzeczy nie zmienił się wcale. Brak na giełdzie główniejszych działaczy z jednej, z drugiej zaś strony brak przyczyn, któreby rozwój w jakimkolwiek kierunku silniejszy spowodować mogły. Zamierzony zjazd cesarzów jeszcze poważniejszego wpływu na giełdy nie wywarł. Usposobienie więc jest prawie nie zmienione, wyczekujące, może nieco mocniejsze niż wczoraj; z powodu zakupu na pokrycie zobowiązań półmiesięcznych, wartości spekulacyjne trochę mocniej. Akcje kredytowe w dosyć żywym obrocie chętnie kupowano—zyskały one 1 markę. Wartości kolejowe słabiej; bankowe prawie bez żadnej zmiany. Na rynku rent obcych dla wartości rosyjskich usposobienie trochę lepsze. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach straciło na cenie wczoraj zyskane 1.50 marki.

Berlin 12-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.95	Akcje kredytowe . .	464.—
Weksle na Warszawę	200.75	Listy zast. ser. I-ej .	61.20
Wek. na Peters. krótk.	200.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.—	" " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto z dost. na jesień	142.50
Wschodnia poż. II em.	59.50	Żyto na wiosnę . . .	144.50

Petersburg 11-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $23^{25}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
" " II-ej emisji	$212^{3}/_{4}$
Półimperjały	8 33

Kurs rubli w tranzakcjach kasowych niezmieniony, w końcomiesięcznych o 25 fenigów wyżej. Różnice to nader skromne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że horyzont polityczny nic groźnego nie zapowiada, owszem z porozumień wzajemnych dobre tylko skutki wyniknąć mogą. Drobna ta zwyżka była przytem rezultatem ogólnego wzmocnienia się usposobienia giełdowego. Giełda warszawska pod wpływem tych wiadomości, zapewne o odpowiednią drobnostkę obniży dziś kursa walut obcych, tembardziej, że je wczoraj z powodu chętniejszego nieco pokupu, podniosła wbrew wskazówkom berlińskim. Kursa dnia poprzedniego były 200.95, 201, 463, 144, 146.

J. Wł.

Gdańsk 11-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	—.—
" " regulacyjna bieżąca	7 02
" " na dostawę jesienną	7 19
Żyto cena za polskie	—.—
" " regulacyjna	4.99
" " na dostawę jesienną . . .	5.10
Jęczmień browarny . . . .)	—.—
" na paszę. . . . .)	
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115 — 120, średnia 104—112, ordynaryjna 90—100.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 78 — 83, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 74—80, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 95—100, średni 88 — 93, ordynaryjny 82 — 85.

Gryka 88— 95. **Groch** 75 — 86, — — —. **Kasza jaglana** wyborowa 135—145, średnia 120—133, ordynaryjna 110—118.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Ostatnie doniesienia z libawskiego rynku zbożowego sięgają daty 10 sierpnia.

Korespondent nasz donosi o bardzo słabym dowozie zboża na tamtejszy rynek.

Pszenicy wcale nie ma na targu. Usposobienie dla tego ziarna byłoby chętne i mocne.

Żyto tak w towarze gotowym, jakoteż i na dostawę, bez zmiany. Płacą 87 do 88 i pół kop. za pud.

Jęczmień nieco słabiej—cena 83 do 88 kop. za pud; na paszę 70 do 76 wedle gatunku.

Owies bez dowozów—ceny bardzo różne stosownie do gatunku, począwszy od 76—77 za pstry aż do 85 i 87 kop. za pud wyborowego.

Dowóz zboża w dniu 8-ym sierpnia nie przenosił 10 wagonów.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

W ciągu miesiąca ostatniego olej rzepakowy obniżył się dość znacznie w cenie. Przyczyną tego są partje przybywające z prowincji ze świeżego już rzepaku wyrobionego oleju, oraz wiadomości o dobrym w ogóle zbiorze rzepaku.

Słyszeliśmy, iż sprzedano kilka partyj po 4.60 za pud; w obecnej jednak chwili przy poszukiwaniu i chętnym pokupie oleju rzepakowego na wywóz do Cesarstwa, cena podnosi się nieco z tego zbyt obniżonego poziomu i dochodzi do 4.80 i 5 rs., a nawet ostatnio niżej 4.90 sprzedawać nie chcą wcale. Po tej też cenie nabyto kilka większych partyj na wywóz.

Co do samego rzepaku zimowego gruboziarnistego (raps) ofiarowany on jest także i z okolic podkijowskich, że zaś cena jego za granicą, w Gdańsku, Królewcu i t. d. niższą jest od cen dotychczas w Warszawie płaconych, przeto dowozy z prowincji, jak: z Kutna i dalszych nawet stacyj kierują się na Warszawę. Zaofiarowanie też u nas rośnie, a więc ceny chwiać się i obniżać muszą i spadły niżej 9 rs. za korzec.

Z drugiej strony słyszeliśmy o zakupach rzepaku u nas na drogę moskiewską—dowodzi to, że handlujący dotychczas nie mogą się zorjentować w sytuacji i nie mają dokładnych wiadomości o rezultacie zbiorów rzepaku w Cesarstwie, a nawet i w Królestwie.

Olej lniany utrzymuje się na dawnem stanowisku; towar mniej dobry jest ofiarowany; po 5.20 do 5.30 nabyto parę partyj. Wyborowy 5.60 do 5.80 za pud.

Pokost rygski ofiarowano po 5.80, petersburski o 10 kop. na pudzie taniej.

Wiadomości dochodzące z różnych stron Cesarstwa o niskim, w skutek nadzwyczajnych upałów, wzroście lnu i lichem ziarnie — pozwalają przewidywać, iż ceny siemienia lnianego podniosą się znacznie, tembardziej, że zeszłoroczne jest wyczerpane, w takim razie i ceny oleju lnianego zwyżki doznać będą musiały.

Zbiór konopi zapowiada się nie źle.

O makuchach w tej chwili nie wiele powiedzieć można. Pora letnia nie jest dla nich przyjazną, choć z drugiej strony narzekania tak z kraju, jakoteż i z zagranicy na brak paszy dla inwentarza, obiecywać się zdają większe później nieco zapotrzebowania.

Obecnie płacą do 95 kop. za makuchy rzepakowe z olejarni parowej, z konnych o 10 do 15 kop. niżej, a nawet o sprzedaży po 75 kop. słyszeliśmy.

Makuchy lniane cenią 90 kop. do 1 rs. za pud. Obroty w skutek małych zapasów i małych jeszcze zapotrzebowań nieznaczne.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Lajzerowicz, Gęsia.—Pereswiet, hotel paryski.—Ratiowski, Nowy-Świat 59.—Wambach.—Nower. — Sacewicz, Chmielna 44.—Hrabia H.ński.—Zejdowski, Nowy-Świat № 11. — Mozes Mintz Meszitz blisko Warszawy.—Franciszek Kaniecki, Radna № 4.—Józef Silnicki, Pawia 10.—Czyżyk. — Marszałkowska 69.—Krzeczkowski sekretarz okręgu.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi.*— Donosiliśmy tylko, że zarząd lombardu ma ogłosić numera fantów skradzionych, w których zaś pismach to ogłoszenie ma zostać zamieszczone, to już zależy od tegoż zarządu, który na zapytanie żądanej informacji udzieli.

— *Panu K. Bartoszewiczowi w Krakowie.*— Podaliśmy cyfrę egzemplarzy jednodniówki, zakupionych dla Galicji wprost u wydawcy. Okazuje się jednak, że niektórzy księgarze galicyjscy, tak jak sz. pan, nabywali egzemplarze, lecz za pośrednictwem kolegów warszawskich, co, naturalnie, wiadomem nam być nie mogło.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 ar
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po pz.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiec
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 ranoz.
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 ano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ejzrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.